

Rozdział 5 Laska, która zakwitła

Chciałbym, żebyście otworzyli List do Kolosan, 2 rozdział. Będziemy omawiać od 1 wiersza te tak dobrze znane nam słowa. Chciałbym, żebyśmy mieli szeroko otwarte nasze serca na Słowo Boże, które jedynie może je zbadać i wydać diagnozę. Niech, na podstawie Słowa Bożego, doświadczenia, które obecnie przeżywamy pomogą nam jeszcze lepiej poznać naszego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Niech Słowa i doświadczenia wykonają w nas także i obecnie to, abyśmy trzymali się Pana i Jego Słów z równym szacunkiem i bojaźnią jak i ci umiłowani bracia, którzy z łaski Pana w natchnieniu Ducha Świętego je dla nas spisali.

"Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielki bój toczę za was i za tych, którzy są w Laodycei, i za tych wszystkich, którzy osobiście mnie nie poznali, aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania. A to mówię, aby was nikt nie zwodził rzekomo słusznymi wywodami. Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, widząc, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona. Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie, wkorzenieni weń i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono; składając nieustannie dziękczynienie. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim; On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności, w nim też zostaliście obrzezani obrzezka, dokonaną nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe. Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wspólnie wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach waszych i w nieobrzezonym ciele waszym, wspólnie z nim ożywił, odpuszcivszy nam wszystkie grzechy; wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża; rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi. Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus".

Zwróćmy także i teraz szczególną uwagę, umiłowani bracia i siostry, na naszego Pana, w Którym zawarte są wszystkie skarby mądrości i poznania, na Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. W Niego zostaliśmy wkorzenieni i tak mamy wytrwać do końca, czerpiąc tylko z tego Kim On jest i co On dla nas osiągnął. Zobaczcie jak bardzo cenne jest to, co apostoł przekazuje w tym miejscu: "I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezonym ciele waszym (...)". On pokazuje stan człowieka doprowadzonego do śmierci. Jest to stan straszny, ponieważ jest to stan człowieka, który jest martwy z powodu grzechów. Jest to stan człowieka, który nie nadaje się do niczego innego, jak tylko do ukrzyżowania.

Chciałbym, żebyście zobaczyli, że Bóg doprowadzając do takiego stanu, nie ma zamiaru zakończyć go rozpaczą, i my o tym wiemy. On doprowadza do takiego stanu, po to, żeby objawiła się Jego tajemnica wcześniej ukryta, a teraz odsłonięta w Jezusie Chrystusie - nowe życie. Życie Jezusa w nowym stworzeniu, które jest w stanie wprowadzić nowego człowieka do wiecznego przebywania z Bogiem. Bóg doprowadza starego człowieka do końca. Myśmy umarli z powodu naszych grzechów, z powodu tych wszystkich strasznych rzeczy, które czyniliśmy. Tacy przyszliśmy do Boga i Bóg doprowadził nas do śmierci. Nowe życie nie mogło zamieszkać w człowieku, który nie umarł. Ono może zamieszkać tylko w człowieku, który

umarł, ponieważ ono nie może funkcjonować inaczej jak tylko dla Boga. Jest to życie skoncentrowane zupełnie na Ojcu. Ono niczego innego nie pragnie, jak tylko przebywania z Bogiem. Jego rozkoszą jest wieczność z Bogiem. Jego radością jest radość Boga. To jest życie Chrystusa i ono dopiero może zamieszkać w człowieku, który umarł. Apostoł Paweł pokazuje to w 2 Liście do Koryntian, że Bóg zaświecił w ciemnościach, rozświecając w naszych sercach poznanie Jego chwały na obliczu Jezusa Chrystusa, dając nam objawienie naszego Pana. A więc doprowadzeni do takiego stanu, mamy zrozumienie, że to jest Boży porządek. "Panuje u was ład i porządek, a wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona".

Chciałbym, żebyśmy mogli coś zaobserwować. Otwórzcie 4 Księgę Mojżeszową, 17 rozdział od 6 wiersza. Jest tu opisane takie smutne wydarzenie, gdy Izraelici mimo doświadczenia Bożej mocy i mimo oglądania, jak spada kara Boża na nieposłusznych synów, nadal szemrali. "Nazajutrz znowu cały zbór synów izraelskich szemrał przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, mówiąc: Wyście spowodowali śmierć ludu Pana". Oni nadal nie widzieli, że sami są winni tego, co się dzieje, że oni są tymi, którzy wywołują Boży gniew, a Mojżesz i Aaron wstawiają się za nimi. Zobaczcie jaką odpowiedź dał Bóg. Bóg nakazuje Mojżeszowi wziąć od każdego naczelnika rodu po łaskę. Zebrano 12 łasek, które miały być zanesione do Namiotu Zgromadzenia i złożone przed Skrzynią Świadectwa. I co się tam stało? Jedna łaska, chociaż była martwa, zakwitła. Jest to piękne dla nas doświadczenie, prawda? Z czegoś, co samo w sobie nie miało życia, wyszło życie. Gdyby nawet wstawić taką łaskę do wody lub zasadzić w ziemi, to byłaby ona nadal martwa, tak samo jak my - zupełnie martwi. Cokolwiek by z nami nie zrobiono, nadal bylibyśmy martwi. Nawet gdyby ktoś wokół tej naszej martwoty uczynił najlepsze warunki do życia, to cały czas bylibyśmy martwi, nie mogący wydać z siebie żadnego znaku życia. Choćby nasz grobowiec zamienił ktoś w komnatę królewską, to mimo to każdy, kto by tam wszedł nie zostałby przez nas powitany pozdrowieniem, gdyż mimo tego całego wystroju wnętrza mającego okazywać życie, nadal byłoby to niemożliwe z powodu naszej martwoty. I teraz na podstawie tego opisu z Biblii widzimy Boży cud: z czegoś, co jest martwe wychodzi życie. Znamy te słowa Apostoła Pawła: "Śmierć Jezusa Chrystusa wykonuje dzieło we mnie, aby życie Jezusa wykonało dzieło w tych, wśród których przebywam". Z czegoś zupełnie martwego może wyjść życie - to jest Boży cud i Boża tajemnica, że życie Chrystusa może w nas funkcjonować dopiero wtedy, kiedy jesteśmy martwi. Boży cud każdego dnia może na nowo się powtarzać we wszystkich wierzących, aby każdego dnia z tego, co martwe wychodziło życie. Tak może uczynić tylko Bóg, nasz Bóg.

Na co to jeszcze wskazuje? Dokonuje się to w Namiocie Zgromadzenia w miejscu, gdzie Mojżesz spotykał się z Bogiem - tam dokonuje się Boży cud. Jest tam też Arka Świadectwa. Wiemy, że mamy mieć potężne świadectwo w sobie, świadectwo, które można zbadać i doświadczyć każdego dnia, czy Chrystus jest w nas. Czy z nas wychodzą zielone gałązki życia i pojawiają się migdały takie, które można zerwać, ugryźć i zjeść? Z tej łaski takie właśnie wyszły. Czy tego życia można się dotknąć, gdy widzisz drąg martwy tak, jak ta łaska? Ta łaska to był martwy kawałek kija, a z niego wyszło życie i to jest cud, to jest ta tajemnica. Do tego, nas ludzi doprowadza Bóg: najpierw śmierć a potem życie. Myśmy umarli z powodu naszych grzechów. Byliśmy jak ta łaska, za pomocą której można było coś zrobić, ale ona nie mogła wydać życia. Częściowo ktoś mógł się na nas trochę oprzeć, ale nie mógł spotkać się z życiem w nas, ponieważ byliśmy martwi.

Tam dokonał się Boży cud. Ta łaska zazieleniła się, wydała pączki, wydała kwiaty, a następnie dojrzałe migdały. I wtedy Izraelici zrozumieli: "Oto konamy! Giniemy! Wszyscy giniemy! Ginie każdy, kto zbliża się do przybytku Pańskiego. Czy mamy doszczętnie zginąć?". Dociera do nich świadomość wypływająca z doświadczenia: ginie każdy, kto się zbliża do przybytku Pańskiego, bo Bóg ustalił swój porządek. Dlaczego zakwitła tylko łaska Aarona? Dlatego, że on był kapłanem, wyznaczonym przez Boga do tego, żeby przebywać w miejscu świętym, żeby przychodzić do Boga, aby spożywać z tych najświętszych darów,

które były składane Bogu. Niech ta Boża myśl, Boże Słowo, pozostanie w sercach naszych - martwi, aby mogło być w nas życie. Wy umarliście dla pożądliwości, dla pragnień, dla dążeń, a życie Chrystusa i Jego zwycięstwo może wyraźnie być widoczne na zewnątrz. Kiedy patrzymy na życie Jezusa - jakie ono jest? Chodził wśród martwych ludzi, jedyny żywy, naprawdę żywy Człowiek, z którego emanowało Boże życie i każdy, kto się go dotykał, mógł skosztować tego życia. Ta chora niewiasta, czy inni ludzie, którzy się Go dotykali i których On dotykał, kosztowali tego życia. Jak to wyglądało? Kiedy spojrzycie na Stary Testament, zobaczycie, że z tą łaską, która zakwitła, najpierw się coś działo. Gdy Mojżesz spotkał się z Bogiem, to właśnie miał ją w swoich rękach, tę samą łaskę, którą miał później Aaron. Co się stało tam, kiedy Mojżesz spotkał się z Bogiem? Bóg mu kazał położyć tę łaskę i ona zamieniła się w węża, a wąż zaczął gonić Mojżesza, który przed nim uciekał. Bóg powiedział "złap go" i Mojżesz złapał węża za ogon, a ten zamienił się ponownie w łaskę. Bóg mówi "włóż swoją rękę w zanadrze" i on włożył, rzekł "wyjmij ją", a gdy wyjął zobaczył, że jest trędowata. "Włóż ponownie" i gdy włożył i wyjął ją ponownie okazało się, że jest już czysta. Doświadczenie to wskazuje, że ścigało Mojżesza coś co było w nim ukryte. Musiał je przejść aby się o tym przekonać.

Co nas ściga, co jest w nas? Jeżeli nie zostanie to prawidłowo uchwycone, będzie ścigało, poganiało, niepokoiło i człowiek będzie się lękał. To jest to, co jest śmiertelne w nas, to jest lęk przed śmiercią. I Mojżesz spotkał się z tym, łaska zamieniła się w węża. Później miało to służyć jako znak dla narodu izraelskiego, gdy Mojżesz miał przyjść do nich. Następnie widzimy jak łaska Boża (2Mojż.4,20) zostaje rzucona przed faraonem i zamienia się ponownie w węża. Czarownicy egipscy też rzucają swoje laski i one również zamieniają się w węże, ale co się dzieje? Ten wąż, w którego zamieniła się łaska Aarona, pożarł tamte węże. To jest doświadczenie, które pokazuje nam, że Bóg może tak posłużyć się człowiekiem, że on wygra bitwę z wszystkimi rzeczami, w których tkwi świat, chociaż jest w podobnym ciele potrzebującym pokarmu, ubrania oraz mieszkania jak i ludzie w tym świecie. Lecz czegoś już nie będzie w naszym ciele, skoro możemy wygrać bitwę. Nie będzie ciemności. Jezus został wywyższony tak, jak wywyższony został wąż miedziany na pustyni, aby każdy, kto z wiarą patrzy na Niego, nie zginął od ukąszenia diabelskiego, ale żył na wieki. Grzech został ukrzyżowany w Jezusie, gdyż Jezus został uczyniony grzechem, abyśmy my w Nim zostali potępieni i usprawiedliwieni. Mamy zwycięstwo w Nim. Tam, gdy te laski - węże czarowników zostają pokonane widać jak ten wąż - cielesność człowieka zostaje pokonany, aby Boży człowiek mógł żyć. Co się dzieje dalej z tą łaską? Ona cały czas funkcjonuje: gdy zbliża się plaga komarów, kiedy woda ma zamienić się w krew; "dotkniesz łaską", "wzniesiesz łaskę" i cały czas coś się z nią dzieje. Kiedy Mojżesz po wyjściu z niewoli, dochodzi do Morza Czerwonego, co się znowu dzieje? Wznies łaskę ku górze - mówi Bóg. Mojżesz wznosi i morze rozstępuje się. Życie, życie Boga dokonuje dzieła. Martwa rzecz, a Bóg posługuje się nią. Ona nie może odebrać chwały, gdyż sama w sobie nic nie mogła zrobić. Ona zwiastowała, że Bóg posłużył się nią, jako czymś martwym i osiągnął zwycięstwo. To wszystko wskazywało na nas ludzi, co z nami uczyni Bóg. Ta tajemnica była ukryta w wielu doświadczeniach ludzi, którzy spotykali się z Bogiem. Później ta łaska uderza w skałę i z niej wydobywa się woda. Mojżesz miał uderzyć w skałę tylko raz, a uderzył dwa razy, dlatego nie wszedł do ziemi obiecanej. Jezus tylko raz miał zostać ukrzyżowany. Został uderzony przez nas ludzi, naszą całą cielesnością i z Niego wydobyła się woda życia i teraz pijąc z niej, mamy życie wieczne. To myśmy Go ukrzyżowali. To uderzenie spowodowało, że mogliśmy wstając z martwych w Jezusie ożyć dla Boga. Paweł w Liście do Kolosan, przedstawia to bardzo wyraźnie: wyście umarli z powodu swoich grzechów. Zostaliście obrzezani po to, żeby zostało z was ściągnięte to ciało śmierci, abyście nie musieli już się bać, ale abyście mogli widzieć Boga działającego w was i przez was. Nic nie możemy zrobić sami z siebie. Jesteśmy jak ta martwa łaska, nic nie możemy zrobić. Bóg musi nas wziąć w Swoją rękę. On musi podnieść nas do góry, On musi nas nakierować, On musi spowodować w nas życie, którego oznaką są pojawiające się migdały. Jest to Duch Chrystusowy okazujący się jako Boże życie we wszystkich Swoich drzewach. Niech jeszcze raz będzie to mocno i wyraźnie powiedziane i zachowane na wszystkie dni naszej

pielgrzymki: Tylko z martwego człowieka może wyjść życie. Jeżeli gdziekolwiek człowiek żyje swoim życiem, nie może z niego wyjść życie Boże, ponieważ jest ono oddzielone od niego przez cielesność. Dopóki cielesność nie jest obrzezana, to życie Jezusa jest cały czas na zewnątrz człowieka i nie może go ożywić dla Boga. Jezus stoi na zewnątrz, puka i mówi: "wpuść Mnie, gdy wejdę, będę z tobą wieczerzał". Bez Jezusa, człowiek nie może żyć. Jeżeli nie zrozumie tego, że ma być martwy i nadal chce coś czynić w tej swojej starej, grzesznej gorliwości dla Boga, to Paweł nazywa tę gorliwość nierozsądną, gdyż ludzie będący pod zakonem mieli już takie możliwości i nic to im nie dało. A więc dopiero rzetelnie, prawdziwie martwy człowiek może stać się jak ta laska w ręku Boga. Wtedy tą łaską Bóg może pocieszać Swoj lud, może dodawać mu otuchy i siły. Chwała Bogu za to!

Widzimy więc, że tylko kapłani z rodu Aarona mogli składać ofiary Bogu. Nikomu innemu nie wolno było ich składać. Lud zrozumiał, że każdy, kto próbuje sam wejść w tę pozycję, ginie. W 12 rozdziale Listu do Rzymian czytamy dobrze znane słowa pouczenia apostolskiego, że my, martwi, możemy składać siebie Bogu, dopiero jako ożywieni w Chrystusie. Dopiero ta ofiara jest Bogu miła. Wszystko inne ginie, po prostu ginie, gdyż zbliża się do Boga bez Chrystusa. O tę skałę zgorszenia rozbija się wszystko, co mija Chrystusa, którego Bóg upodobał sobie i w Nim zawarł wszystko to, co pozwala każdemu człowiekowi zbliżać się do Boga. Tak, jak czytamy w liście do Efezjan, że Żydów i pogan pojednał Bóg ze Sobą jedynie w Jezusie Chrystusie.

Czy jesteśmy już dostatecznie pouczeni przez doświadczenia życia tak jak Izraelici? Każdy, kto zbliża się bez Chrystusa do Boga, ginie. "Wzywam was tedy bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą (...)". Żywa ofiara, to nie może być martwa ofiara, a więc nic ze mnie, nic. To co ze mnie i z ciebie jest przeklęte, zostało zaniesione na krzyż. Bóg przyjmie tylko to, co z Chrystusa. Dlatego tak się mają rzeczy, że człowiek rozbija się o tę skałę zgorszenia, którą jest Chrystus, bo gdyby w Chrystusie przynosił ofiarę Bogu, to byłby coraz mocniejszy w doświadczeniu śmierci i życia. Ofiara składana Bogu musi być żywa, to musi być ta laska, z której wychodzą żywe owoce. To musi być ofiara uświęcona ofiarą Jezusa Chrystusa, gdyż Jego ofiarą zostaliśmy uświęceni raz na zawsze, jako ofiarą żywą "(...) miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza".

Czytamy w różnych miejscach, że miłą Bogu ofiarą jest duch skruszony. W takim duchu Chrystusowym przychodzimy do Boga. "A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swojego, abyście umieli rozróżnić co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe". Odnowiony umysł właściwie umiejący odczytać wolę Bożą mówi nam, że Bóg nic z nas nie przyjmie. On przyjmie to, co z Chrystusa. Dla mnie i dla ciebie zostało przygotowane to, co kończy się śmiercią na krzyżu. Nie upodabniajcie się do tego świata. Zginie każdy kto przychodzi do Boga i chce Mu składać swoje ofiary tak jak Kore, Datan, oraz dwaj synowie Aarona, Nadab i Abihu.

W Starym Przymierzu Bóg powiedział, że kapłanami będą Aaron i synowie według jego rodu i tylko oni będą pełnić tę służbę kapłańską. Teraz w Nowym Przymierzu Bóg mówi: "Ci, którzy składają Mi ofiarę w Chrystusie, będą przyjęci, gdyż oni przez wiarę w Jezusa zostali ustanowieni kapłanami Nowego Przymierza, aby składać Mi miłe ofiary, bo osolone ofiarą Mego Syna". Tylko przez Jezusa mamy przystęp do Boga. W Nim jesteśmy pojednani z Bogiem, bo jesteśmy martwi dla grzechu, a ożywieni dla Boga. Słuchajcie, to jest bardzo ważne, żebyśmy patrząc na siebie widzieli martwą łaskę. Jeżeli Bóg nie weźmie jej do Swojej ręki, to nic z niej nie można wydobyć. Choćbyś dał jej najlepszą ziemię, dużo wody i najlepsze nawozy, ona nie ożyje. Choćbyś jej stworzył najlepsze warunki to ona nie ożyje, ponieważ nie ma już w sobie życia. Ona straciła swoje życie, gdy oddzielona została od życiodajnego korzenia. Jedynie Bóg może sprawić, aby to, co martwe powstało do życia, dlatego przyszedł Jezus. To jest Boże objawienie Jezusa w nas. W kimś zupełnie martwym zaczęło się życie, a tym życiem jest Chrystus. Nie z nas to, Boży

to dar. Niech będzie Bóg uwielbiony. Wtedy jesteśmy w stanie zostawić wszystkie nasze sposoby na chrześcijańskie życie, aby zobaczyć Chrystusa i w Nim znaleźć całą nadzieję na wszystkie nasze dni. Wtedy jesteśmy obdarci z naszych ludzkich sposobów na przypodobywanie się Bogu, a stajemy w pozycji "w Chrystusie". Mówimy: Uwielbiamy Cię Boże, gdyż dałeś nam tę świętą pozycję, błogosławioną przez Ciebie pozycję życia w Chrystusie Jezusie. W tej pozycji już nie ma czegoś śmiertelnego, w niej jest życie. Dlatego z tego naszego fizycznego ciała musiało zostać zdarte ciało grzechu i śmierci. Bóg musiał najpierw przez ofiarę Jezusa zderzyć z nas wszystkie konsekwencje buntu wobec Niego, aby mógł następnie oddzielić nas od ciemności dla Siebie i w Swojej Światłości napełnić nas Swoją Chwałą. Jezus mówi: "nie możesz ukryć lampy, w której pojawiło się światło, nie chowa się jej pod korcem, lecz stawia się ją na świeczniku, żeby świeciła i rozjaśniała drogę innym wychodźcom".

Nic z nas, to jest koniec. Nie mogę niczego znaleźć w sobie, co mógłbym dać Bogu i powiedzieć: "Podoba ci się Ojczy?". Nic nie mogę znaleźć, a więc nie ma sensu szukać w sobie czegoś, co mógłbym dać Bogu. Wszystko mam w Chrystusie, a więc moja cała uwaga koncentruje się na Jezusie. Zostawiłem swoją sprawiedliwość, swoje rzeczy, swoje sposoby. Wtedy w moim sercu może zacząć się Boża praca - życie. Tak jak z tej skały, którą jest Jezus, wytrysnęły potoki wód żywych, tak i z mężów i niewiast żywej wiary będzie tryskać życie Jezusa. Według Bożego serca z każdego dziecka Jego mają tryskać wody żywota. Widzisz człowieka, na przykład martwego Pawła, jak chodził, mordował ludzi wierzących myśląc, że czyni coś dla Boga. Kiedy nagle ożył - stał się sługą wszystkich, gotowym przelać dla nich swoją krew. Ożywiony Chrystusem mówi: "Jestem tym czym jestem z łaski Boga, gdyż On mnie ożywił. Sam z siebie byłbym mordercą myślącym, że czynię coś dla Pana".

To, że jesteśmy doprowadzeni do śmierci jest dla nas łaską, pozwalającą nam skończyć z tymi rzeczami, które zawsze przeszkadzałyby nam w społeczności z Bogiem. Dzięki temu nowe, Boże życie może zacząć w nas czynić to, co jest bliskie Bogu. To życie rośnie i rośnie choć nie wiesz jak. Ono dokonuje swojego dzieła dlatego, że jesteś z Bogiem i przyjąłeś Boże warunki: swoją śmierć i życie Chrystusa w tobie. Wtedy to życie może spowodować, że tam gdzie będziesz, ludzie spotkają się z Jezusem w tobie. Ty tego nie zrobisz, ja tego też nie zrobię. My nie jesteśmy w stanie zaprezentować ludziom Chrystusa. On może okazać się poprzez nas jako życie wtedy, gdy my poprzez wiarę przyjmując Jego warunki, należymy tylko do Niego. On to uczyni w nas. Nie powinniśmy Mu w tym przeszkadzać wracając do starych doznań niewiary, takich jak: wstyd, lęk, niepewność. To jest nadal coś ze starego człowieka i to musi być koniecznie ukrzyżowane, zabite, aby Jezus mógł swobodnie się poruszać w nas czyniąc to, co jest miłe Ojcu.

Czytaliśmy już wiele razy List do Hebrajczyków, 10 rozdział, który mówi, że ci, którzy są w Chrystusie, nie są już pod tymi starymi rzeczami. Oni już stracili świadomość grzechu. Oni mogą myśleć o tym, co miłe, dobre i pożyteczne. To przynosi Jezus ze sobą, to jest Jego życie. Dobrze jest być takimi, jak ta martwa laska, których Bóg może codziennie ożywiać dzięki wierze w Jego Syna. Dzięki temu, że wierzymy w Jezusa, który przyszedł, aby napełnić życiem tych, których dał Mu Ojciec. Chwała Panu! A więc to jest ofiara miła Bogu, gdy składamy żywą ofiarę, zupełnie w Chrystusie. Zobaczcie, ta bitwa może być wygrana wtedy, kiedy wszystko masz skoncentrowane w Chrystusie. Wtedy diabeł nie może cię zaatakować starymi rzeczami, bo ty umarłeś. Dlatego miłość Jezusa ogarnia tych, którzy umarli razem z Nim. Wtedy już nie walczysz w stary sposób, gdyż jesteś osłonięty tarczą wiary. Ty wierzysz w Jezusa, On jest twoją tarczą i twoim życiem. To nie ty musisz zdawać relację z życia. Ty masz wierzyć w Jezusa - On zda relację. Jezus mówi: nawet sobie nic nie przygotowujcie, gdyż Duch pouczy was o tym, co macie powiedzieć. To jest nowe życie, życie Jezusa w nas. Będziemy jeszcze wiele rzeczy omawiać, które wskazują nam na potężne Boże życie i na to, co dzięki niemu dokonuje się. Bóg karmił Izraela na pustyni manną. Później część tej manny - omer, miał być złożony w Skrzyni Świadcstwa jako świadectwo dla

następnych pokoleń Izraela, jak Bóg karmił ich na pustyni. Na co wskazywała ta manna? Gdy czytasz 6 rozdział Ewangelii Jana, spotykasz się z Chrystusem, który objawia, że On jest tym prawdziwym chlebem z nieba. Oni mieli siły, aby chodzić dlatego, że jedli tę mannę. Gdyby Bóg im jej nie dał, pomarliby tam na pustyni, nie przeżyliby. To samo jest teraz. To wszystko wskazuje na życie. Jezus jako nasz chleb i ta krew - oczyszczenie, jest życiem. Mamy siłę chodzić i czynić to, co chce Bóg dlatego, że On jest codziennie naszym pokarmem. Jezus mówi: "Kto Mną się karmi, żyć będzie na wieki. Kto pije Moją krew, żyć będzie na wieki". Niektórzy po tych słowach odwrócili się od życia, a ci, którzy pozostali powiedzieli: "Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego". Oni mogli czegoś nie zrozumieć, ale Jezus im powiedział: "Te Słowa są duchem i żywotem" i oni pozostali przy Jezusie. Jezus jest naszym chlebem i napojem. W Nim mamy pojednanie z Ojcem i oczyszczenie, by móc przebywać w społeczności z Ojcem. A więc gdzie zaczyna się szczęście? W Chrystusie. Gdzie zaczyna się społeczność z Bogiem? W Chrystusie. Gdzie zaczyna się modlitwa? W Chrystusie. Gdzie zaczyna się uwielbienie? W Chrystusie. Wszystko w Nim. Już nie znamy się według ciała, stare przeminęło, skończyło się, umarło i jesteśmy wdzięczni, że teraz możemy znać się w Chrystusie, a w Nim wszystko jest nowym stworzeniem, ożywionym Jezusem. Nie jest ożywione na zasadzie czegoś ziemskiego. To jest pokarm niebiański. Ten chleb przyszedł do nas z nieba. Karmiąc się Jezusem nabieramy potrzebnych nam sił do życia pobożnego. W tym pokarmie są wszystkie rzeczy, które są nam potrzebne, abyśmy mogli żyć i rozwijać się. Bóg ubłogosławił nas w Jezusie wszelkim błogosławieństwem niebios. Tam są wszystkie składniki pokarmowe, potrzebne człowiekowi aby mógł normalnie funkcjonować. W tym pokarmie mamy wszystko, co jest nam potrzebne, żeby duchowo funkcjonować w Jezusie. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to wieczna dieta, która wystarcza na całą wieczność. Kto się Nim karmi, żyć będzie na wieki. Patrząc na to, bądźmy wdzięczni Bogu, żeśmy umarli, rozumiecie? Nie ożywiamy starych rzeczy, wracając do nich, bo i po co, skoro one będą tylko powodować to, że diabeł znowu będzie mógł uderzać. Raczej patrząc na Chrystusa, dziękujmy Bogu za to, że pojechał nas ze Sobą, wyzwolił nas i teraz doświadcza, czy my patrzymy na Chrystusa. To jest całe doświadczenie. Bóg nie chce go specjalnie wydłużać. Jeżeli ono się przedłuża to tylko po to, żebyś odwrócił wzrok od tych rzeczy, na które patrzysz i które powodują, że ono jeszcze trwa, a popatrzył z wiarą na Jezusa i wtedy doświadczenie w danym temacie skończy się w nas uwieńczone triumfem ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa.

Patrz na Jezusa, w Nim masz wszystko, co jest ci potrzebne: pocieszenie, pokrzepienie i wzmocnienie, Bożą poradę dla brata i dla siostry w tej, czy w innej sprawie. I wszystko zgodnie z tym, co Chrystus jako życie chce dać drugiemu człowiekowi. Sam z siebie nic nie możesz wziąć, bo nic nie masz, a więc jeżeli nie masz, to nie bierz. Jeżeli chciałbyś coś wziąć spoza Chrystusa, to weźmiesz obcy ogień i będziesz z tego powodu musiał ponieść konsekwencje. Bierzmy tylko z tego Bożego ognia. Tylko to, co z Chrystusa pracuje w nas dla naszego dobra, abyśmy w Jezusie znaleźli wszystko, co jest nam potrzebne, zupełnie wszystko. Zobaczcie, człowiek może się jąkać, teraz tylko jest kwestia, czy on się do tego już przyzwyczaił i mówi, że już będzie się jąkać do końca życia, czy zostawia to Chrystusowi. Jeżeli Jezus uzna, że tym jękającym się uczniem będzie się posługiwał do końca, to dobrze będzie gdy uczeń dostosuje się w pokorze do woli swego Pana. Jeżeli jednak Jezus uzna, że jękanie jest Mu przeszkodą w posługiwaniu się tym uczniem, to on przestanie się jąkać, bo Jezus jako życie dysponuje nim i tym wszystkim, co się z nim wiąże, prawda? Jezus mówi: "kto mi się odda, ten zyska życie wieczne". A więc On dysponuje tym, czy masz się nadal jąkać, czy już nie. Jako uczeń przychodzisz ze wszystkim do Jezusa. Paweł przychodził do Jezusa i usłyszał odpowiedź: "Pawle, masz to przeżywać i należeć do Mnie". I Paweł nauczył się, że Jezus wie co robi. On może czegoś nie rozumieć jeszcze do końca, ale Pan, Który jest jego życiem, wie co robi. On ma go dla Siebie jako życie. Paweł był pewien tego, że Jezus Chrystus jako jego życie, dokona tego, co jest mu potrzebne, aby przeprowadzić go do spotkania z Ojcem. Ten sam pokarm z nieba, którym karmił się Paweł rozchodzi się dzisiaj w nas, zasilając sobą wszystkie części duchowego człowieka. I to jest właśnie piękne, że możemy tak być z Jezusem, że On nas może pokrzepiać, wzmacniać i posilać, a w

końcu uczynić takimi jakim On jest. Tego życia Chrystusowego nie można zabić. Gdy próbowano zabić je w chrześcijanach, to ono jeszcze więcej się rozlewało. Im bardziej próbowali je zabić, tym bardziej się rozlewało.

Niech Pan będzie uwielbiony! A więc ofiara czysta, żywa. Pamiętajmy o tym, bracia i siostry, żebyśmy nigdy nie musieli spotkać się z Bogiem gniewu, ale z Bogiem miłości i pokoju, z Bogiem, Który mówi: "Tak, zrozumiałeś mnie, moje dziecko, dobrze przychodzisz. Jako kapłan możesz składać ofiarę i jest ona Mi miła". Dlatego jesteśmy rodem kapłańskim i to nowego kapłaństwa, żebyśmy mogli składać miłe Bogu ofiary żywe i żebyśmy mogli zawsze się modlić. Chwała Bogu za to! Chciałbym, żebyście otworzyli jeszcze 2 Księgę Mojżeszową, 33 rozdział od 7 wiersza. "Mojżesz zaś zwykł był zabierać namiot, rozbiął go poza obozem, z dala od obozu. I nazwał go Namiotem Zgromadzenia. Toteż każdy, kto miał sprawę do Pana, przychodził do namiotu Zgromadzenia, który był poza obozem. A ilekroć Mojżesz szedł do namiotu, cały lud powstawał i ustawiał się, każdy przy wejściu do swojego namiotu, i patrzyli za Mojżeszem, dopóki nie wszedł do Namiotu. Ilekroć zaś Mojżesz wszedł do Namiotu, słup obłoku opuszczał się i stawał u wejścia do Namiotu, a Pan rozmawiał z Mojżeszem. I widział cały lud słup obłoku stojący u wejścia do Namiotu, i wtedy powstawał cały lud, i kłaniali się, każdy u wejścia do swego namiotu. I rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem, po czym wracał Mojżesz do obozu, podczas gdy młody sługa jego Jozue, syn Nuna, nie oddalał się z Namiotu". Jak piękne to jest, prawda? Namiot poza obozem. Każdy wychodził tam poza obóz, aby prosić Boga. Tak samo my dzisiaj wyszliśmy poza obóz do Chrystusa, aby móc prosić Ojca, bo tam jest społeczność, tam jest rozmowa z Ojcem. Tak jak Jezus powiedział: "Ojciec chce, żebyście do Niego przychodzili w Moim imieniu. Już nie Ja będę prosił Ojca za was, lecz Sam Ojciec chce, żebyście do Niego przychodzili prosić o to wszystko w czym poruszone jest, przez Ducha Świętego, wasze nowe serce". Jezus wstawia się za nami, ale też możemy zobaczyć, jak ważne jest wyjść poza obóz i jako synowie i córki przychodzić tam do Ojca. Tam jest miejsce zgromadzenia, ten namiot, w którym Pan chce przebywać. Chwała Bogu za to! Musi to być coś nowego, coś zupełnie nowego, coś w czym Bóg ma swoje upodobanie.

Chcę, żebyście zobaczyli to, dlaczego na zewnątrz, dlaczego poza obóz? Bóg oddzielił nas od obozu tego świata, aby uczynić nas Swoją Świątynią, aby w nas zamieszkać. Chciałbym, żebyście otworzyli List do Rzymian 8 rozdział. Namiot Świadectwa czy Skrzynia Świadectwa to są Boże rzeczy, które mają powiedzieć nam, co Bóg zamierza uczynić w człowieku, aby człowiek miał świadectwo w sobie samym. Zobaczmy, kto nam świadczy, poprzez kogo to świadectwo dziś dociera także i do nas. Przeczytam może tylko 16 wiersz: "Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy". Gdy mamy to błogosławione Świadectwo w sobie, już jesteśmy Namiotem Świadectwa. To Świadectwo jest w nas, tak jak było w tym Namiocie. Tam stała Skrzynia Świadectwa, a w niej Świadectwo - omer manny i tablice przymierza. Później dołączyła do tego jeszcze laska Aarona, która zakwitła. I wszystko to miało być Świadectwem tego, co Bóg chce uczynić w człowieku. Staliśmy się tymi Namiotami, w których zamieszkał Bóg i On chce z nami rozmawiać bezpośrednio, w Boży sposób. Wspaniałe jest to, prawda? I to życie, normalne życie każdego dnia. Mojżesz wychodził na zewnątrz, tam rozmawiał z Bogiem i my jesteśmy oddzieleni od rzeczy tego świata, aby rozmawiać z Bogiem. Duch świadczy nam o tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Chwała Bogu za to! To jest coś realnego, coś prawdziwego. Mając Świadectwo, jako dzieci Boże, mamy Świadectwo Jego prowadzenia. On nami dysponuje, On nami kieruje, On ma prawo uczynić z nami to, co zechce, bo my należymy do Niego. On nas Sobie odkupił Swoją krwią. Jego własnością się staliśmy, a więc On ma prawo napełniać nas dla Swojej Chwały. Niech Bóg będzie uwielbiony. Jak ważna jest ta śmierć, ta pełna śmierć, aby życie Jezusa mogło wychodzić każdego dnia. Jak to jest ważne dla nas, tego nie można sobie wmówić, tego nie można sobie zapamiętać i poprzez pamięć osiągnąć. Podobnie jest z życiem ciała. Przecież tego życia nie można zapamiętać, aby po śmierci pamiętając o tym, nadal żyć. Tego nie można zrobić. To życie jest, albo go nie ma. Kiedy człowiek żyje to

się porusza, ma pragnienie, coś wykonuje, może dźwigać jakieś ciężary, a jak umrze to już nic nie może. Życie Jezusa zmartwychwstałego musi napełniać to, co umarło w Nim ukrzyżowanym, spontanicznie, nie na zasadzie zapamiętania go sobie. Apostoł Paweł powiedział o sobie: Ja codziennie umartwiam siebie, aby życie Jezusa mogło przejawiać się na zewnątrz. A więc dopiero jako martwi codziennie jesteśmy tym zmartwychwstałym Namiotem Świadcstwa codziennie i to Boże Świadcstwo jest dane nam w Chrystusie Jezusie przez Ducha Świętego. Chwała Bogu za to! Ten pokarm, to życie martwej łaski i tablice przymierza - wszystko zapisane przez Boga na tablicach naszych serc.

Jeszcze przeczytam z 1 Listu Jana 5 rozdział od 9 wiersza do 12. "Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarogodniejsze; a to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego. Kto ma syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota". I to jest ta prawda. Jeżeli we mnie jest Jezus, to jestem żywy, a jeżeli nie ma we mnie Jezusa, to jestem martwy. I to widać po tym Świadcstwie, Które jest w nas. Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian w 13 rozdziale mówi: "Doświadczajcie samych siebie, czy nie wiecie, że Jezus Chrystus jest w was". Czy widać na was, martwych ludziach te gałązki migdałowe, ten owoc, którym ktoś może się nakarmić? Czy jesteście jak drzewo zazielenione, mające owoce? Czy Jezus może kogoś posłać do was i ten ktoś może zerwać owoc Jego w was i zjeść? A więc Świadcstwo ma być dzisiaj w nas. My staliśmy się tym Namiotem, każdy z nas, a ogólnie Kościół, jednym potężnym Namiotem, w którym zamieszkał Pan Bóg nasz. Chwała Bogu za to! I to jest rzeczywistość. Jezus w nas - życie w nas.

Jeszcze z księgi Izajasza z 8 rozdziału przeczytam od 11 do 18 wiersza. "Tak bowiem rzekł Pan do mnie, gdy uchwycił mnie za rękę i przestrzegł mnie, abym nie chodził drogą tego ludu, mówiąc: Nie nazywajcie sprzysiężeniem wszystkiego, co ten lud nazywa sprzysiężeniem, i nie bójcie się tego, czego on się boi, ani się nie trwóźcie! Tylko Pana Zastępów miejcie za Świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i On waszym lękiem! I będzie wam świętością i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia dla obydwu domów Izraela, sidłem i siecią dla mieszkańców Jeruzalemu. I wielu potknie się o nie i upadną, i potłuką się, i będą usidleni i schwytani. Zabezpieczę świadectwo, zapieczętuję naukę w moich uczniach. I będę oczekiwał Pana, który zakrywa swoje oblicze przed domem Jakuba, i w nim będę pokładał nadzieję. Oto ja i dzieci, które mi dał Pan, jesteśmy znakami i przepowiedniami w Izraelu od Pana Zastępów, który mieszka na górze Syjon".

Znacie te słowa z Listu do Hebrajczyków: "Otom ja i dzieci, które mi dał Pan" - mówi Jezus Chrystus. To jest właśnie to miejsce, gdzie my spotykamy się z Chrystusem, Który mówi: "Ja zapieczętuję Świadcstwo Moje w nich". To nie jest wywołane czymś z nas. Jeżeli my wierzymy w Jezusa, On pieczętuje Świadcstwo i my stajemy się żywotni. Życie Jego przejawia się bez względu na to, czy jest ciemno, czy jest głód, czy jest bogactwo. Jego życie przejawia się bez względu na to, co jest na zewnątrz, gdyż On nie potrzebuje niczego zewnętrznego do tego, żeby przejawiało się Jego życie. Potrzebuje uwierzenia w Niego, jako Tego, Który przyszedł, aby nas zbawić.

Teraz chciałbym, żebyście zobaczyli to, czym była dla Boga Arka Przymierza. To były deski obite blachą ze złota. Tam byli cherubini chwały, którzy oceniali ją. Wewnątrz Niej znajdowały się Świadcstwa, które miały świadczyć o tym, jak Bóg troszczy się o swój lud. I zobaczcie, że pewnego dnia Arka Świadcstwa dostała się w ręce Filistynów. Co się działo? Jakie konsekwencje ponieśli z tego powodu, że wzięli ją sobie do niewoli? Jak szybko później ją oddawali, gdy nie mogli już dłużej utrzymać jej u siebie, prawda? Oni spotkali się w swoim życiu z czymś, co było Bożym Świadcstwem - Arką Przymierza. I spójrzmy teraz na Jezusa posyłającego żywych ludzi: "A wy pójdziecie i będziecie Moim Świadcstwem". Widzimy, jak Pan

się troszczy o Swoje Świadećstwo. Co się dzieje w tych miejscach, gdzie docierają uczniowie Chrystusa, w których jest zapieczętowane Świadećstwo? Tam się dzieją wielkie rzeczy. Wszędzie tam, gdzie są uczniowie coś się wydarza, bo tam przyszło życie. Zobaczcie, gdy czytamy Dzieje Apostolskie, dowiadujemy się, że cień przechodzącego Piotra uzdrawiał ludzi. Chustki i przepaski, które dotknęły ciała Pawła zanoszono następnie do chorych i choroby ustępowały, a także złe duchy wychodziły. To życie przejawiało się na zewnątrz w tak mocny i zdecydowany sposób, gdyż ono mogło się pojawiać bardzo mocno i zdecydowanie w człowieku Bożego Świadećstwa. Tam, gdzie znalazł się ten człowiek jako Boże Świadećstwo, tam zawsze się coś działo. Zobaczcie, uwięziony Piotr. Herod już się szykuje, aby go jutro ściąć, a tu okazuje się, że egzekucja nie może się odbyć, bo nie ma na kim jej przeprowadzić. Więzień został wyprowadzony z niewoli tak jak Arka Przymierza. Zdziwiony tym wyprowadzeniem - Arka się nie dziwiła, bo nie mogła, ale człowiek się dziwił - "zachwycenie czy co, że tak sobie idę i drzwi się otwierają przede mną". Myślał, że jest w zachwyceniu, ale zobaczył, że nie, to nie zachwycenie, to rzeczywistość, Boża rzeczywistość i dziękował Bogu za uwolnienie.

Apostoł Paweł i Syłas, następni uwięzieni i co się stało? I to więzienie zgodnie z wolą Boga otworzyło wszystkie swoje drzwi. Taki jest nasz Bóg, On się troszczy o Swoje Świadećstwo. Rozumiecie, troszczy się o Swoje Świadećstwo. Paweł, Piotr i Arka Przymierza byli Świadećstwem Boga i Bóg troszczył się o nich, jako o Swoje Świadećstwo. Troszczy się o to, co należy do Niego w Chrystusie, bo to jest Mu miłe. W tych, którzy trwają w wierze ma upodobanie, a w tych co się cofają nie i dlatego giną. Bóg ma upodobanie jedynie w tych, którzy trwają w Chrystusie i On się o nich troszczy. Troszczy się dlatego, że my należymy do Niego jako Jego żywe Świadećstwo. Ktoś mógł zginąć i ktoś mógł być uratowany. Jakub zginął ścięty mieczem, a Piotr został wyprowadzony z więzienia. Bóg kieruje całą sprawą, w jego rękach jest to wszystko. Zobaczcie, ludu Pana, jak możemy spokojnie odpocząć w Nim. Wszystko jest w rękach naszego Boga. Pan powiedział: "Dziełem Bożym w was jest wiara we Mnie". Z wiarą odpoczywajmy w Jezusie jako uwolnieni przez Niego od wszystkich dzieł naszych, aby Jego Świadećstwo w nas mogło się przejawiać spokojnie na zewnątrz. Paweł mówi "Ja jestem Świadećstwem Chrystusa, wszystko, co dociera do mnie, daję Jezusowi. Poddaję wszystko mojemu Panu". I Paweł był bezpieczny, mógł przejść, mógł wygrać. A więc Bóg działa poprzez ludzi, którzy są Jego Świadećstwem dla Swojej chwały. Jak żrenicy Bożego oka dotyka się każdy, kto dotyka tego, który jest Świadećstwem Pana. Pan mówi "Pomsta do mnie należy. Ja odpłacę, pozostawcie to mi. Wy macie być Moim Świadećstwem". Myślcie o tym, co dobre, miłe i pożyteczne, gdyż w Chrystusie umarliśmy na krzyżu. Dzisiaj możemy żyć dla Chrystusa, gdyż wierzymy w Niego i On może nas ożywiać każdego dnia dla chwały Ojca i Swojej. Każde doświadczenie w rezultacie jest doświadczeniem Jezusa w nas, każde jedno. Niech Pan będzie w tym uwielbiony! Chwała Bogu za to!

Chciałbym, abyśmy mogli jeszcze przejść do 2 Listu do Koryntian. Są tu zawarte rzeczy z życia i dobrze żebyśmy o tym pamiętali. Słuchajcie, gdy patrzymy na Chrystusa i On jest naszym życiem, to przecież nie walczyliśmy z ciałem i krwią. Nie obrażamy się na ludzi, nie zniechęcamy się, nie rezygnujemy. My nie jesteśmy w stanie nic zrobić, nic. Spróbuj jakiegoś człowieka zmienić na podobieństwo Jezusa, zabierz się do tej pracy jak chcesz. Jeżeli Bóg go nie zmieni, nic nie zrobisz. Dlaczego zniechęcamy się? Dlaczego opuszczamy ręce? Dlaczego upadamy, narzekamy i szemrzemy? Dlatego, że jeszcze nie daliśmy się ukrzyżować w naszych sercach, w naszych umysłach, w całym naszym wnętrzu.

Paweł, kiedy pisał 1 List do Koryntian, w 10 rozdziale zawarł ostrzeżenie, aby z nami nie było tak, jak z tymi na pustyni, abyśmy nie szemrali, nie narzekali, nie biadolili, nie swawolili sobie, lecz należeli do Pana. Jakie to jest piękne. Wystarczy należeć do Chrystusa. Ja nie mogę być odważny, ja nie mogę być sprawiedliwy. On jest sprawiedliwością moją i twoją. Ja nie mogę być szczery, gdyż On jest szczerością. On jest tym pełnym życiem. W Nim, jak czytamy w Liście do Kolosan, jest pełnia Boga, a poprzez Niego w nas. Natura Boga poprzez Jezusa w nas to jest to, co kwalifikuje nas do wieczności z Bogiem. Żadne

nasze uczynki nas tam nie kwalifikują. A więc możemy spokojnie odpocząć. Cóż może nam zrobić człowiek? Możemy odpocząć, żyjąc w poddaniu się Chrystusowi, wpatrzeni w Niego i uczący innych patrzeć na Niego, każdego dnia zdecydowanie biorący swój krzyż. To jest mój przywilej, zaparłem się siebie, biorę swój krzyż i idę Cię naśladować Panie. A Jezus mówi: "Ojciec wszystko czyni we Mnie". Możesz powiedzieć: "Idę Cię naśladować Panie" - i poddajesz się Jezusowi, Który może uczynić wszystko to co dobre w tobie i we mnie. Codziennie pamiętaj człowieku wiary: zwyciężysz, gdy będziesz Bożym Świadectwem, gdyż On się troszczy o to, otacza murem warownym tych, którzy do Niego należą. Nie pozwoli tam przedzierać się wrogowi. On panuje nad wszystkim, tak jak czytaliśmy też w Liście do Kolosan i w każdym miejscu jest to poświadczane, iż Pan został posadzony nad wszystkim.

Chciałbym przeczytać z 2 Listu do Koryntian, 4 rozdział 6 wiersz. "Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym". Ciemność to coś jak śmierć. Ze śmierci niech wyjdzie życie. To jest cud, to jest objawienie Bożej tajemnicy. Czasami człowiek myśli jaka to wielka tajemnica, a to jest właśnie to. Z czegoś martwego wyszło życie. Tak jak kiedyś Samson dał zagadkę i oni musieli ją rozwikłać: z czegoś co gryzło i pożerało wyszedł żer, a z mocnego wyszło coś słodkiego. Mieli tajemnicę i musieli ją rozwikłać. A to był martwy lew, w którym pszczoły zrobiły sobie ul. Widzimy, tu jest Boża tajemnica, z czegoś martwego wychodzi życie. Umarliśmy i dlatego możemy żyć. To jest cudowne, prawda? Chwała niech będzie Bogu za to!

Wróćmy jeszcze do Listu do Kolosan 2 rozdziału i doczytajmy go do końca. Doszliśmy do tego, że tym ciałem wskazującym na wszystko, tą rzeczywistością jest Chrystus. "Niech was nikt nie potępia, kto ma upodobanie w poniżaniu samego siebie i w oddawaniu czci aniołom, a opierając się na swoich widzeniach, pyszni się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem swoim, a nie trzyma się głowy, z której całe ciało, odżywiane i spojone stawami i ścięgnami, rośnie wzrostem Bożym. Jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj? Przecież to wszystko niszczy przez samo używanie, a są to tylko przykazania i nauki ludzkie. Mają one pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała, ale nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów. A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z Nim w chwale". Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym okaże, wtedy i my się okażemy z Nim w chwale. Jezus jest życiem naszym na każdy dzień, gdyż Jezus jest odpowiedzią Boga na straszną tragedię człowieka. Koniec tragedii, człowiek umarł, może żyć nowy człowiek. Niech Jezus, nasz Pan, jako nasze życie napęlnia nas ustawicznie tak jak głowa, z której wszystko pochodzi dla chwały Ojca. Amen.